Kuryer Poznański.

Nr. 35. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 14 lutego 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17 w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 lutego.

Powtórzyliśmy przed kilku dniami, pod właściwą rubryką za innemi pismami, obszerną wiadomość o rzekomych rokowaniach między rytualistami angielskimi a Stolicą apostolską. Otóż Kardynał Manning pisze w téj sprawie do dziennika Times co następuje:

Times umieszcza telegramy, odebrane jakoby z Rzymu, w których znajdnję wymienione moje nazwisko. Mogę zaręczyć, że telegramy te są całkowicie fałszywe. Nigdym nie układał żadnego planu odnoszącego się do rytualizmu, i nigdy żaden plan tego rodzaju nie był, o ile wiem, przedstawiony ani dyskutowany w Rzymie.“

Z naszéj strony dodajemy; że o ile mogliśmy się dowiedzieć, dosyć znaczna liczba rytualistów duchownych okazuje skłonność do katolicyzmu, lub zamierza powrócić na łono Kościoła rzymskiego, atoli nic dotąd nie słychać, aby myślano w sferach poważniejszych o jakiéj unii.

O treści korespondencyi dyplomatycznéj między Anglią, Egiptem i mocarstwami europejskiemi, podają dziś dzienniki angielskie obszerniejsze wiadomości. Zbiór ten depesz rozpoczyna się jak wiadomo, telegramem lorda Derby do jenerała Stantona, jeneralnego konsula angielskiego w Egipcie, w którym minister się dowiaduje, czy prawdą jest, że grupa francuskich kapitalistów weszła z Khedywem w układy co do zakupna akcyi kanału. Jenerał Stanton dowiedział się, że Société générale i Anglo-Egyptan-Bank, korzystając z krytycznego położenia Khedywy, potrzebującego 3—4 milionów funtów szterl., robią mu propozycye sprzedania akcyi, i że Khedyw choć chwilowo może nie chce sprzedać, to przynajmniéj zastawić akcye zmuszonym będzie. Khedyw pragnął się dowiedzieć, czy jenerał Stanton upoważniony jest do wejścia w jakie układy i oświadczył, że woląc raczéj Anglii aniżeli innemu mocarstwu akcyi odstąpić, gotów jest układy z wspomnionemi towarzystwami przeciągnąć. Na zapytanie posła francuskiego pana Gavard, czy Anglia ma co przeciw zakupnu akcyi przez Francyą, odpowiedział lord Derby jak już wiemy, w sposób nie pozwalający Francyi żywić wcale nadziei. W pięć dni po téj odpowiedzi, dnia 25 listopada napisał minister do Khedywy, oświadczając się z gotowością kupienia akcyi za 4 miliony funtów szterl. Ponieważ kupony już były zastawione, przeto pięcio procentową prowizyą obciążono dochody państwa egipskiego. Dom Rotszyldów podjął się wypłaty w ten sposób, że 1 milion wypłaci 1 grudnia, reszta zaś w grudniu i styczniu według potrzeby Khedywy. Jako prowizyą otrzymał Dom Rotszyldów 2 i pół procent, aż do chwili zwrotu pieniędzy przez rząd angielski pobierać będzie firma procent od Khedywy. —

Dnia 27 listopada doniósł jenerał Stanton, że akcye złożone w konsulacie w Kairo — po czém zrobiono formalny kontrakt. Od sumy ogólnéj odciągnięto jeszcze 1040 akcyi, które, jak się wykazało, Khedyw już był sprzedał. Jenerał Stanton i egipski minister finansów podpisali kontrakt. — Przy téj sposobności robimy uwagę, że kanał suezki coraz więcéj akcyonaryuszom swoim przynosi dochodu, jak to dokładnie wykazują cyfry porównawcze dochodów w styczniu w trzech ostatnich latach: W r. 1874 przebyło w styczniu kanał 111 okrętów i to przyniosło 2,205,255 fr.; w r. 1875 przebyło w styczniu kanał 128 okrętów i to przyniosło 2,292,095 fr.; w r. 1876 przebyło w styczniu kanał 142 i to przyniosła 2,760,000 fr.

Wczorajszy telegram londyński przyniósł nam bliższe szczegóły o misyi jeneralnego skarbnika angielskiego p. Cave. Według dokumentów, obejmujących czas od 30 października do 10 grudnia, zażądał Khedyw od rządu angielskiego, aby mu nadesłano zdatnego urzędnika, z pomocą którego chciałby usunąć nieporządki, istniejące w skarbie egipskim, oraz aby mu nadesłano dwóch jeszcze urzędników z wydziału skarbu do nadzoru dochodów i rozchodów pod kierunkiem ministra finansów. Dnia 6 października wydał lord Derby panu Cave instrukcyą w jaki sposób ma się porozumieć z Khedywem i jego rządem co do administracyjnego i finansowego położenia Egiptu, aby Anglia w ten sposób mogła żądaniu Khedywy zadość uczynić. Lord Derby oświadczył iż p. Cave będzie miał wiele sposobności rozpoznania finansów egipskich i zasięgnięcia informacyi, tak dla Egiptu jak i dla Anglii nader ważnych. Obowiązkiem Anglii jest starać się o to, aby interesa finansowe Egiptu należycie uporządkowanemi zostały, atoli wszystkiego jéj unikać należy, coby dało powód do mięszania się w wewnętrzne sprawy Egiptu. Dnia 6 grudnia otrzymał pułkownik Stokes rozkaz towarzyszenia p. Cave, wspierania go i porozumienia się z angielskim posłem Stantonem co do świeżo zakupionych akcyi kanału i referowania o stanowisku, jakie Anglia, jako właścicielka tychże akcyi zająć zamierza. Tak daleko sięgają telegraficzne wiadomości o misyi p. Cave.

Powątpiewania nasze o pogłoskach w niemieckiéj mianowicie rozszerzanych prasie, jakoby Austrya zamierzała zająć Bośnią — znajdują uzasadnienie w najnowszym numerze peszteńskiego Lloyda, który wszystkie te pogłoski ogłasza za zmyślone i oświadcza, że szczegóły, któremi wiadomość tę poprzeć usiłowano, są albo zupełnie fałszywe, albo tendencyjnie przesadzone.

Z Wiednia potwierdza się wiadomość o ostatecznem i stanowczém przyjęciu ze strony Turcyi projektowanych w nocie hr. Andrassego reform; jedyną tylko trudność stanowi punkt pieniężny, ta wiecznie słaba strona państwa sułtana. Turcya obawia się, że projekt użycia zwyczajnych podatków na rzecz odnośnych prowincyi, w całém państwie chętnych znajdzie zwolenników i że w ten sposób i tak już wyczerpany skarb państwa znaczne poniesie szkody. Z tego powodu zamierza W. Porta zezwolić jedynie na przyznanie większéj niż dotychczas sumy na prace i budowy publiczne — resztę zaś mają załatwić i zażegnać papierowe Jego Sułtańskiéj Mości ukazy.

W Bukareszcie Izba deputowanych zgodziła się na skład nowego ministerstwa, utworzonego przez p. Catargi. Senat zatwierdził przyjęty już przez Izbę deputowanych projekt ministra wojny, dotyczący nadzwyczajnéj pożyczki dla armii.

Z Angory smutne nadchodzą wiadomości o nowych niepokojach między armeńskimi katolikami. Dotychczas tyle tylko wiadomo, że przy jedném ze starć zbrojnych kilka osób raniono i zabito, i że z tego powodu gubernator wysłał kilku znanych przywódzców stronnictwa Hassunistów na wygnanie.

Jak się dowiadujemy, nasz Kardynał-Prymas opuszcza dziś w nocy Hradysz i udaje się do Krakowa, dokąd przybędzie jutro rano o godzinie $^1/_2$ do 10. W Krakowie gotują Jego Eminencyi świetne przyjęcie.

Drukując w sobotę list Jego Eminencyi, zostawiliśmy w pośpiechu, popełnioną przez nieuwagę zecera, znaczną pomyłkę. Wydrukowano: „.... tysiączne inne ofiary, serdecznéj owieczek moich zemną łączności —“, zamiast: „tysiączne inne objawy serdecznéj owieczek moich zemną łączności“. —

Od jednego z duchownych naszych, który odwiedził Kardynała-Prymasa w Hradyszu odbieramy list następujący:

Hradysz, 12 lutego.

Korzystam z okazyi, aby wam przesłać kilka szczegółów o pobycie naszego Arcypasterza w Hradyszu, bo wiem, że będzie to wszystkich u was żywo zajmowało. W przeszły poniedziałek wieczór na powitanie naszego Kardynała stawili się na dworcu włościanie i mieszczanie z starego Hradysza. Wielu z nich miało zamiar towarzyszyć konno dostojnemu podróżnemu aż do mieszkania Jego brata hr. Antoniego. Tymczasem dla zamieci śnieżnych pociąg się spóźnił i uroczyste przyjęcie nie mogło przyjść do skutku. Zato nazajutz, gdy się rozeszła wiadomość, że Kardynał-Prymas już przyjechał, przybyli księża okoliczni z dziekanem z Welehradu na czele. Ks. dziekan pięknie przemówił i zapraszał Jego Eminencyą do staréj katedry, wsławionéj pamięcią św. Apostołów słowiańszczyzny, Cyryla i Metodego. Nasz Prymas serdecznie duchowieństwu w języku polskim podziękował i wyraził żal swój, że zimna pora i śniegi nie pozwalają Mu obecnie onéj przesławnéj świątyni Pańskinj odwiedzić. Księży było dwudziestu kilku. Następowały potém deputacye i odwiedzinny jedne po drugich, a wszyscy tak się wyrażali, iż widoczną jest rzeczą, że wierni wszędzie czują bóle i ucisk, spotykające jakąkolwiek cząstkę Kościoła św.

Przez te wszystkie dnie co chwila zjawia się w mieście gromady poczciwych Morawiaków dopytujących się, gdzie mieszka dobry Pan Kardynał, przychodzą potém i proszą o pożegnanie (błogosławieństwo). Nasz Kardynał z niewymowną dobrocią wszystkich przypuszcza; oni mówią po morawsku, nasz Kardynał po polsku, i rozumieją się doskonale. Po udzieleniu błogosławieństwa odprawia ich zwykle Jego Eminencya w drzwiami „Bóg z wami“.

Bóg wyraźnie obrał sobie naszego Arcypasterza, aby ukrzepiał wiarę i rozbudzał w serca miłość Boga i Kościoła św.

Kiedy patrzę na Kardynała-Prymasa, pokrytego przedwcześnie siwizną, gdy wznosi rękę swoją nad głowami rozczulonych Morawian, mimowolnie nasuwa mi się myśl, że Bóg najlepszy pocieszyciel strapione serce Pasterza, oderwanego od umiłowanych przez siebie dziatek, temi objawami wiary i poczciwości pobratymców, którzy bardzo przypominają nasz lud polski. Jego Eminencya wspomniała mi, że Morawcy bardzo są podobni do naszych kmiotków, bo taki sam spokój panuje na ich twarzy i taka sama rzewna pobożność ryje ich zdobi. Trzeba widzieć naszego Kardynała w licznem gronie dziatek pana Antoniego Ledochowskiego, jak je ośmiela do swobodnéj wesołości i zabaw wszelkiego rodzaju, jak jest z niemi pełen dobroci i żywości zarazem. Wielką i sprawił uciechę podarunkiem ogródka kwiatów z ptakami; nadesłanego sobie przez jeden z domów zakonnych polskich i bardzo zgrabnie a pracowicie wykonanego.

Spotkałem się tu z panem Stanisławem Chłapowskim i panem Adolfem Koczorowskim, którym Jego Eminencya bardzo była rada. Inne wizyty poprzedziły moje odwiedziny, a inne są jeszcze spodziewane.

Przybył tu także ksiądz ze Lwowa z serdecznemi zaprosinami od księdza Arcybiskupa Wierzchlejskiego. Zapewne więc nasz Arcypasterz uda się do Lwowa.

Pojutrze, w poniedziałek, w nocy Jego Eminencya wyjeżdza do Krakowa, gdzie stanie we wtorek rano i zajedzie do pałacu księżnéj Jerzéwéj Lubomirskiéj.

W Rzymie, jak ztamtąd piszą, gotują Jego Eminencyi wielkie przyjęcie. Nasz Kardynał będzie tam gościem Ojca św. Na dworcu mają go przyjmować znaczne osobistości duchowne i świeckie. Rozmaite stowarzyszenia katolickie rzymskie przedstawią się zaraz w pierwszych dniach Jego Eminencyi na pokojach Kardynała Borromeo. Rzymsko-katolicka akademia muzyczna urządza koncert wieczorny. Wszyscy dobrze myślący Rzymianie i cudzoziemcy chcą mu złożyć swoje uszanowanie, jeżeli nie będą mogli osobiście, to zapisując się lub zostawiając bilety wizytowe.

Kardynał nasz odpowiedział na zaproszenie ks. Arcybiskupa lwowskiego, że i tak miał zamiar odwiedzić sędziwego Metropolitę, aby mu podziękować za serdeczne pisma z podpisami Biskupów galicyjskich, jakie odbierał w więzieniu

---

Szlachta i Czynowniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 33.)

IX.

W téj saméj niemal chwili Daryn pukał do drzwi Schelma.

Były naczelnik wydziału przeszedł przez kryzys straszliwą. Całe dwa tygodnie zostawał między życiem a śmiercią, nareszcie silna zwyciężyła natura. Paraliż tylko lewe ogarnął ramię, nie pozbawiając chorego owéj gorączkowéj czynności, która cechowała chytry jego umysł.

— Coraz podobniejszym się stawam do trupa, szeptał Schelm gorzko, już tylko jedno oko i jedną mam rękę. Jeszcze jeden taki napad, a resztę utracę, nie umrę jednak dopóki się nie pomszczę.

Pół godziny już Daryn rozmawiał z Schelmem, a ten ostatni słuchał i pytał z wytężoną ciekawością. Wtém Schelm głos podniósł, a w oku jego gniew nieudany zabłysnął.

— Jakkolwiek bądź, nie na tych gniewam się ludzi! Słuszność jest przy nich, i siła także. Dowiaduję się tedy, że mam przywódzców: teraz o to chodzi, aby stać się jednym z nich. Z tego co mówisz widzę, że stowarzyszenie nasze jeszcze mocniejszém jest, aniżeli się domyślałem. Chodzi tu o zdobycie sobie wyższego stopnia. Zastanowiłem się, i poddaję się tajnéj władzy, w rzeczach dotyczących sprawy, co do własnych moich widoków to co innego! Ci ludzie osłaniają swą opieką hr. Łanina. Ja go znam lepiéj i dawniéj od nich, i wiem, że aczkolwiek dobrotliwy rozumnie i czynnie wykona każdą powierzoną sobie misyą; słowem, nazwij to gorliwością czy osobistą zemstą, trzeba mi zgubić Łanina, i w tém mi dopomódz musisz.

— Ależ panie....

— Nihilistą jesteś i wierzysz w przyszłość nihilizmu. Z prokuratora myszlisz postąpić na senatora, ba nawet i ministra. Niżsi od ciebie chcą żyć, ty zaś chwalebnie zajaśnieć. Chcesz się do mojéj przywiązać ambicyi? obiecuję ci bogactwo i położenie do jakiego zmierzasz. Tobie obojętną jest sprawą przekształcenia społeczeństwa. Chodzi ci jedynie o zmianę w osobistém stanowisku. Zanadto mam dobre mniemanie o twoim rozumie, żeby cię mieć za nihilistę z przekonania.

— Nie mylisz się, odparł Daryn, a jednak gdy żądasz abym pominął rozkazy owych ludzi, osłaniających swą opieką hr. Łanina, waham się, nie śmiem działać, nie umiem być zdrajcą. Gdybyś chciał przeciwko stowarzyszeniu powstać...

— Cóż bezeń mógłbym dopiąć? Nie nigdy nihilistów nie zdradzę, owszém lubię ich. Dotąd jeden cel tylko miałem w życiu, teraz przybył mi nowy. Chcę, muszę być głową wszystkiego, najwyższym przywódzcą. To będzie ostatnie moje zwycięztwo, ostateczny tryumf. Wszystko biorę na siebie, wytłómaczę się jeśli tego będzie potrzeba. Nie opuszczaj mnie dziś Darynie, a świetna przyszłość ciebie czeka.

Prokurator się zastanowił.

— W istocie, mógłbyś mi być pomocnym. Jeśli mi przyrzeczesz, że po tobie obranym zostanę prezesem Tajemnicy, poddam się i wykonam twe rozkazy.

Na te słowa tak szyderczy uśmiech błysnął na ustach Schelma, że się Daryn zachwiał ponownie.

— Czemu nie? odparł były naczelnik wydziału,

— Obietnica gołosłowna mi nie wystarcza.

— Chcesz pisanéj? spytał Schelm, dobrze, że prawą ręką jeszcze władam. Dyktuj . . . widzisz że ci ufam.

— Zasłużyłem sobie na to, mnie zawdzięczasz tajemniczy twój wybór pod przybraném nazwiskiem. Dziś nawet groźba śmierci ust mych nie rozwiązała. Wszakże rzekłeś, iż wymówienie twego nazwiska wszystko zgubić może.

— Tak jest, mruczał Schelm, bystry jesteś i obrotny, dla tego mnie dziwi, że pożądasz dziedzictwa po trupie.

— Co ci to szkodzi?

— Dyktuj tedy.

Daryn słowo po słowie powtarzał co następuje:

„Ja, baron von Schelmberg, prezes Tajemnicy, Głowa nihilistów Rosyi, zobowięzuję się całym wpływem moim poprzeć na rok następny wybór prokuratora Andrzeja Daryna, którego uznaję najgodniejszym moim następcą.“

— Podpisz i dawaj, rzekł sucho Daryn.

— Nie rozumiem doprawdy, co za wartość przywięzywać możesz do podobnego świstka.

— Czy mi niedowierzasz? rzekł niecierpliwie prokurator.

— Co ci się marzy! owszém bierz sobie ten kwitek, nadto śmieszny, aby mieć jakiekolwiek znaczenie.

Daryn z zadowoleniem schował rzeczoną obietnicę, a w oku jego taki błysnął tryumf, że Schelm uczuł pewien nieokreślony niepokój. Uczucie to jednak było krótkotrwałem, nie było jeszcze przykładu, aby prokurator carski miał tajemne z policyą stosunki. Zwrócił się tedy do Daryna.

— Ty w zamian słuchać mnie będziesz, nieprawdaż? trzeba podwoić czynności aby dopiąć

wskiém i aby zobaczyć Franciszkanki, wypę- z Gniezna i pokrzepić biedne wygnanki pasterskiém swojém błogosławieństwem.

Nie mogę wam dosyć wyrazić ile tu pociech aję. Nadmieniam, że dochodzą tu liczne sa i telegramy, w których stowarzyszenia jedyńcze osoby cześć i uwielbienie dla wiels Wyznawcy Chrystusowego objawiają. Wczo- odebrał Kardynał-Prymas zaproszenie od Bi- a z Hradca, aby przyjął gościnę u niego rzejeździe swoim do Rzymu. Jego Eminen- zaproszenie to przyjmuje.

Praski dziennik Czech zamieścił d. 8. bm. kuł p. t. „Biskup wyznawca w Pradze“, owodu pobytu Najprzewielebniejszego księdza masa kardynała. Wyjmujemy z niego nie- e ważniejsze ustępy. Zwracając się do zna- o artykułu Germanii wypowiada Czech radość, że Polakowi, Słowianinowi Pan dał łaskę wstąpienia pierwszemu za świętą awę do murów więziennych. Uznali to nie- eccy katolicy, którzy — chociaż Kardynał jest akiem, oddali mu hołd należny: „O ileż więk- ą musi być więc radość nasza, gdy u nas w echach, w starożytnéj Pradze, Prymas polski hodzi prymicye swéj wolności! Dziwny napra- ę wypadek. Niegdyś św. Wojciech, biskup pra- nie mogąc duchową bronią przekonać tych, órzy wówczas kapłańskiemu jego powołaniu prze- kody stawiali, udał się do Polski, gdzie używając pełnéj swobody, witany nawet jako apostół, utwier- ił wiarę Chrystusową i założył stolicę gnieźnień- ą, gdzie Polacy czczą go dotąd jako swego pierw- ego a największego patrona. A po 880 latach zychodzi gnieźnieński biskup znowu do Czech, ygnany przez tych, którzy wszelką tam dzierżąc ładzę, niweczą wszystkie prawa boskie i ludzkie, ygnany dla tego, że wiernie wypełniał swoje obo- iązki, bronił praw Kościoła i narodu wobec prze- adowców. Prymas polski szuka schronienia w Cze- ach by tutaj zupełnie bezpieczny w pośród na- odu wiarą i krwią spowinowaconego, odetchnął o długiém a ciężkiém więzieniu, ucieszył się otrzy- aną wolnością i wzmocnił się do dalszego dzieła sprawie apostolskiéj. Jakież uczucia wzbudziły sercu Jego nasze starodawne Hradczany i Wy- zehrad, te największe pamiątki sławnéj przeszłości aszéj, z którą tak ściśle i dzieje narodu polskiego ą związane.“

„Krótki wprawdzie był pobyt wielkiego Bis- upa Słowianina między nami; ale mamy nadzieję, e nie zatrze się on nigdy ani w jego ani w na- zéj pamięci, że będzie nowym węzłem szczeréj zajemności katolickiéj i słowiańskiéj między Cze- hami i Polakami, obu narodami, przez Boga prze- naczonemi na przywódców Słowiańszczyzny i obroń- ów przed groźnymi nieprzyjaciółmi wiary i języ- a naszego. Odwiedzin podobnych nigdyśmy się ie spodziewali; ale za to i odwiedziny i przyjęcie yły tém serdeczniejsze, — wszystko się bowiem działo jak w kole rodzinném i nie było żadnych przeszkód ze strony niepowołanych. Tyle tylko dodajemy, że w tych dwóch dniach, które Jego Eminencya w Pradze spędził, sami jego towarzy- sze odzywali się: „Jeżeli tak jest w Pradze, co będzie gdzieindziéj, — co będzie w Rzymie, gdzie Ojciec św. z otwartemi rękami czeka najgorliw- szego swego bojownika“.

Prymas kardynał Ledóchowski odjeżdża na Morawę do Hradysza, niedaleko sławetnego Wele- hradu, i tam zatrzyma się czas jaki. I mamy na- dzieję, że tak jak pamiętnym stał się dzień Jego pobytu w mieście św. Wojciecha, tak pamiętnym, a nawet droższym może jeszcze uczyni „pobożna Morawa“ i sobie i zacnemu Wyznawcy pobyt Jego w pobliżą stolicy św. Metodego, by oznajmić mógł Ojcu chrześciaństwa o wierności i miłości naszéj i o silnéj i niewzruszonéj nadziei, że Słowiań- szczyzna wierna Bogu, Kościołowi i sobie, dojdzie do tego, co przed tysiącem lat ogłosił po Sławi apostół narodów nasz św. Cyryl słowy: Nedo- stojny strasti nyniesznjago vremene k chotęstéj Slavie jeviti sę v nás“.

(Cierpienia tego czasu nie są równe przyszłéj sła- wie, która zjawi się wśród nas.)

Daléj czeski ten dziennik podaje kilka cie- kawych szczegółów z pobytu ks. Prymasa kardy- nała w Pradze. Po deputacyi szlachty czeskiéj w kolegium OO. Jezuitów, ks. Prymas przepraszał obecnych, że nie może ich odwiedzin choć prze- słaniem karty odpłacić, „gdyż widzicie mnie pano- wie tak, jak wyjechałem z ostrowskiéj méj celki“. Całą garderobę Kardynała składa sutanna, którą miał przez dwa lata w Ostrowie, całą oznaką jego kardynalskiéj godności jest purpurowa piuska i krzyż, do którego łańcuch wspaniały ofiarowały Panie Towarzystwa św. Wincentego z Krakowa.

Według Czecha, deputacyą katolicko-poli- tycznego stowarzyszenia prowadził wiceprezes ks. Jerzy Lobkowic, a składali ją hr. Fryderyk Thun, hr. Jerzy Bouquoi, bar. Henryk Zessner, dr. Za- vadil, ks. Pakosta, ks. katecheta Edmund Langer, Jerzy Hinz, sekretarz i ks. prof. Drozd. Deputacyą zaś Akademii chrześciańskiéj składali: ks. dr. Mikołaj Karlach kanonik wyszehradzki, profeso- wie uniw. ksks. dr. Klemens Borowy, dr. Bauer i dr. Smolik; artyści malarze pp. Hellich i Se- quens, także architekt i konserwator Barvitius.

O godzinie 7méj wieczorem przybyło ducho- wieństwo praskie miejskie w liczbie, zważając na krótkość czasu, znacznéj. Proboszcz Krzyżowników ks. Machaczka przemówił słów kilka, w których wyraził, iż duchowieństwo pragskie uważa sobie za wielkie szczęście, że mu wolno powitać Jego Eminencyą, tak wytrwałego wyznawcę wiary, wy- nużył radość, że skończyły się szczęśliwie lata utrapień i zapewnił, że duchowieństwo praskie modlić się zawsze będzie do Boga, by Wszechmo- gący zachował Jego Eminencyą jak najdłużéj i dał mu ujrzeć zwycięztwo Kościoła nietylko w Pru- sach, ale na całym świecie, gdziekolwiek wiara jest prześladowaną. Nakoniec prosił ks. Kardy- nała o błogosławieństwo. Na to odpowiedział Prymas wzruszonym głosem mniéj więcéj w tych słowach: „Nie spodziewałem się, że w pięknéj waszéj Pradze znajdę tyle sympatyi i muszę na- wzajem życzyć szczęścia zamiarom, z słów waszych wypływającym. Widzę z nich, że biskupów i księży wiąże duch jeden, czyniący ich silnymi w walce przez kościół podjętéj; trudno mi się inaczéj wy- razić. I memu duchowieństwu muszę dać publicznie dobre to świadectwo, że pełne podobnego ducha, walczy za świętą sprawę z podziwienia godną siłą. Oby Bóg zachował w nas wszystkich tego ducha i błogosławił wam i tym wszystkim, dla których dobra pracujecie. Benedicat Vos itd...“ Następnie kazał Prymas przedstawić sobie poje- dyńczych księży i chwilę z nimi rozmawiał.“

Tyle z czeskiego dziennika. Wiernokostytu- cyjnym organom pragskim nie w smak były od- wiedziny dostojnego Prymasa; w sprawozdaniach Bohemii, Tagesbote aus Böhmen, Prager Abendblatt itd., znać było, ze ks. Bismark i w stolicy czeskiéj ma wielu przyjaciół, którzy równie nienawidzą Kościół i sługi jego — i dla ich znieważenia, gdyby kto na podobne od- zywania się uważał, nie wahają się użyć ohydnéj broni fałszu. Jeden z reprezentantów wiedeńskiéj prasy podobnego gatunku, żyd, korespondent N. fr. Prese, niejednokrotnie już napastował ks. Kardynała prośbą o audyencyą; ma się rozumieć, że nie udzielono mu jéj ani w Poznaniu, ani tu- taj. Do zrobienia podobnéj propozycyi rzeczy- wiście trzeba mieć dobrą dozę ograniczenia.

Imc. ksiądz proboszcz Radecki z Szaradowa, odebrał od król. Rejencyi w Bydgoszczy następujący dekret z dnia 24 stycznia r. b. nr. 29:

„Jmć ksiądz proboszcz odwiedzał, jakkolwiek już lokalnym inspektorem nie jesteś, kilka razy! w no- wszym czasie, podczas lekcyi religii tamtejszą szkołę, aby nauczycielowi! i dzieciom wskazówki (Anweisungen) udzielić. Odmawiając Jmcks. probo- szczowi do tego prawa (Befugniss) mamy nadzieję, że się od dalszéj czynności tego rodzaju wstrzymywać będzie.“

Po złożeniu z urzędu jako lokalnego in- spektora był Jmcks. prob. Radecki we wrześniu p. r. dwa razy tylko w izbie szkólnéj, podczas lekcyi religii, aby dzieci — a nie nauczy- ciela — do regularniejszego uczęszczania do kościoła i spowiedzi św. zachęcić. Nauczyciel czując się obrażonym, że ksiądz coś podobnego mógł uczynić, doniósł zaraz o tym występku po- wiatowemu inspektorowi, ten do król. Rejencyi, i ztąd ów zakaz.

Wysyłając dziś petycye w okolicę Jaro- cina, pozwalamy sobie zwrócić uwagę ludzi do- bréj woli w stronach tamtejszych, aby w osiero- conéj parafii jarocińskiéj zechcieli się zająć zwoła- niem wieca polsko katolickiego i to jaknajwcześniéj. Dowiadujemy się wprawdzie, że w Jarocinie ma być wiec zwołany od dziś za dwa tygodnie, wszela- ko ze względu na nagłą potrzebę pouczenia ludu w sprawie tak językowéj jak i religijnéj, zwłóczyć żadną miarą nie można. Czyż komitet wyborczy powiatowy nie da znaku życia w tam- tych stronach i nie zajmie się rzeczą należącą do zakresu jego działania?

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kwieciszewo, 12 lutego.

(Ks. E.) Umieszczona w Nr. 29 Kuryera Pozn. w dniu 7 bm. z Mogilnickiego koresponden- cya małą zawiera niedokładność, którą sprosto- wać uważam za stósowne. List bezimienny p. Suszczyńskiego na pół arkuszu listowego pa- pieru do mnie pisany brzmi dosłownie:

„20. 1. 76.

Unter der Adresse des Hr. Suszczyński ist ein Brief nach Königsberg mit dem Poststempel „Kwieci- szewo“ angelangt, welcher den Charakter Ihrer Hand trug. Da pp. Adressat mit Geheimthuerei nichts zu thun haben will, so wird Ihnen hiermit der Inhalt des Cou- verts uneröffnet zurückgeschickt“

bez podpisu.

W tym to liście bezimiennym leżał drugi w kopercie szarawego koloru, zaklejony jak zwy- kle gumą arab. i na pozór nie otworzony, nie- naruszony z adresem dosłownie takim:

R. D. Silv. Suszczyński
in Archidioecesi Gnesnensi
Mogilno.

Obydwa te dokumenta, tj. list na półarku- szu papieru listowego i ów mistyczny w koper- cie szarawéj zamknięty, objęte były kopertą zwy- czajną naszego tutejszokrajowego wyrobu, zakle- joną gumą arabską i nadto zapieczętowaną la- kiem czerwonym, na którym wyciśnięta była strona orła państwowego (Reichsadler), marki nowéj niemieckiéj = 10 śrb. Odcisk ten jest jest zatém nie haut relief tylko concav. Porów- nanie i próba wykazuje, że za stempel służyła grzywna — a cóż, czy to nie znowu arcydowci- pnie i mądrze? Przesyłkę tę dziwną więc otrzy- małem w czwartek, dnia 27 stycznia o godzinie 11 przed południem razem z gazetami z tutej- széj poczty i poznawszy od razu, że to musi być albo mistyfikacya jakaś niezgrabna, albo gruba ze strony p. Suszczyńskiego omyłka, udałem się na- tychmiast do bióra tutejszego agenta pocztowego, nauczyciela protestanckiego p. W., który téż zoryen- towawszy się na mocy moich danych w téj spra- wie, oświadczył mi ostatecznie, że pismo na adre- sie owego do pana Suszczyńskiego listu nie było moje, które mu dokładnie znane. Daléj oświa- dczył mi, że dnia 19 stycznia r. b. ktoś obcy, zupełnie mu nieznajomy pan pomiędzy innemi listami frankowanemi także i list rekomendowany do pana Suszczyńskiego do Królewca mu oddał. Jako rekomendowany téż rzeczywiście jest zapi- sany i w księdze pocztowéj sub Nr. 41 figuruje. Cóż było robić, mając list do R. D. Silv. Susz- czyńskiego etc. in Mogilno w ręku, o którym wie- działem, że mieszka w Królewcu? Cóż, jeżeli nie to, co się w ogóle robi z własnością obcą, o któréj się wie, do kogo ona należy? Pospie- szyłem tedy do Trzemeszna i tamże złożyłem ten dokument na ręce Wgo Pana Zółtowskiego notaryusza i rzecznika, celem odesłania go wła- ścicielowi. W formie przyjętéj pomiędzy ludźmi cywilizowanymi, jak najuprzejmiéj odesłany i re- komendowany został tego samego wieczora list, i nadszedł na miejsce swego przeznaczenia dnia 28 stycznia. Habent sua fata libelli!

Taki to rzeczywisty przebieg owéj afery. Rzecz więc podana w Kuryerze, jedynie tylko co do jednego wyrażenia, że „od obcych p. Susz- czyński listów nie przyjmuje“ zmodyfikowana — w całości zaś zgodnie z prawdą opowiedziana.

A teraz jeszcze pozwoliłbym sobie kilka zba- wiennych refleksyi ad usum delphini. List w Kwieciszewie do pana Suszczyńskiego oddany zo- stał dnia 19 stycznia rb., adresat go odebrał już 20 stycznia — bo z 20. 1. 76 jego datowana od- powiedź — tak samo i ja list z Królewca ode- brałem 27, który tamże był oddany 26 stycznia! List bezimienny p. Suszczyńskiego, którego charak- ter pisma bardzo dobrze mi znany, jest datowany 20. 1. 76., poczcie zaś powierzony dopiero 26 sty- cznia. Cóż ztąd wynika? W 144 godzinach można wykonać wiele dobrego i mądrego, czegoś téż, panie Suszczyński z pewnością niezaniedbał. Skądże to bowiem przychodzisz do wyrazu Geheimthuerei? Czyżby w tym liście miała być jaka tajemnica na nową jaką godność do innych, już tak godnie pia- stowanych, na godność, któréj z wrodzonéj Tobie pokory życzyłbyś komu innemu? Znacznéj bo- wiem téj zwłoki z dnia 20 do 26 stycznia sobie tłómaczyć nie umiem, jak tém, że czyniąc wszystko po najdojrzalszym namyśle i naradzie w gronie familijném, syt sławy i dostojeństw, gar- dzisz blichtrem wszelkim, rozgłosem i wolisz so- bie jako drugi Abälard z Heloisą w Leinweberow- skiém ustroniu Nr. 18 w spokoju poświęcać się studyom, które tak piękne już wydały owoce.

Łobżenica dnia 8 lutego.

(Uwolnienie ks. Arcybiskupa. — Dozór kościelny.)

Uwolnienie naszego Kardynała Arcypasterza z dwuletniego więzienia ostrowskiego obchodziła nasza parafia uroczystém nabożeństwem. Już w niedzielę poprzednią ogłosił nasz proboszcz całéj parafii tę radosną chwilę, wzywając ją do licznego udziału w nabożeństwie dziękczynném, które się miało odprawić w sam dzień wypu- szczenia na wolność dostojnego więźnia. To téż nieomal w komplecie stanęliśmy na nabożeństwo; podczas mszy św. cały Dozór z światłem jarzą- cém asystował bezkrwawéj ofierze, lud zaś na klęczkach płacząc i wzdychając zasyłał modły przed tron Najwyższego, dziękując Bogu, że dał nam doczekać chwili tak pożądanéj.

W ucisku i niedoli naszéj serce nam rośnie i dumą się napełnia, że dziś na stolicy Prymasów naszych zasiada największy z Biskupów ca- łego świata. Wzniosły wzór Jego cnót olśniewa i porywa nas ku Niemu, wytrwajmy przy nim w posłuszeństwie i przywiązaniu synowskiém.

Po mszy św. zabrzmiał w murach świątyni wspaniały hymn św. Ambrożego, „Te Deum lau- damus,“ po zmówieniu Ojczenasz, i Zdrowaś do Serca Jezusowego, zaśpiewaliśmy suplikacye i Pod Twoją obronę.

Wieczorem nie illuminowaliśmy, zachowując sobie taką manifestacyą radości aż do chwili, w któréj drogi nasz Arcypasterz wróci do trzody swojéj, aż do chwili, którą wyżebrać musimy u Tego, który potężny jest a z kamieni czyni syny Abrahamowe.

W tym samym dniu zebrał się nowo obrany Dozór na pierwszą sesyą, którą po zmówieniu pa- cierza zagaił miejscowy proboszcz stósownem do okoliczności przemówieniem; po nim zabrał głos przewodniczący w Dozorze pan Paweł Billert w słowach z serca płynących oświadczył w imieniu swych kolegów, że sprawować będą urzędy swe w myśli intencyi Kościoła świętego, że z téj drogi nie dadzą się sprowadzić żadną namową, groźbą ni najdotkliwszą stratą materyalną, że nie dadzą się niczém odłączyć od swego Pasterza, Biskupa i Stolicy Piotrowéj. Po przemówieniu

---

celu. Bież po tego doktora. Wahanie dziś nie w porę.

— Wiedziałem, że nastąpi porozumienie między nami, i dla tego przyprowadziłem go z sobą.

— Czyś oszalał? jęknął Schelm. A więc zna me nazwisko?

— Gdzież tam? strach go oszołomił, nie wie gdzie się znajduje.

— Zdrada! krzyczał Schelm nieprzytomnie. Wydałeś mnie w ręce nieznajomego.

— Nic nie wydałem, ale w żadnym razie człek ten nie byłby niebezpiecznym. Związany jest ze mną węzłem stokroć silniejszym od tych, które między sobą nihilistów łączą. On mą włas- nością, niewolnikiem moim. Popełnił zbrodnię, któréj dowody mam w ręku.

— Zbrodnię?

— Tak jest. Dopomógł kobiecie własne za- mordować dziecko, poczém sam ją otruł.

— W takim razie to co innego... Niemniéj Darynie, lepiéj mu nazwisko moje zataić.

— Bądź spokojny.

— Jutro wszystko będzie skończoném?

— Możesz na to liczyć.

— Zezwoli na popełnienie nowéj zbrodni z obawy kary na jaką zasłużył pierwszą?

— Jako prokurator zapewniłem mu bez- karność.

— I dotrzymasz obietnicy? Włodzimierz musi być winnym, pamiętaj.

— Licz na moje słowo, rzekł z zagadkowym uśmiechem odchodzący Daryn.

Schelm targnął za sieć sprężyn.

— Wołać mi córki! rozkazał służącemu, który zajrzał przez kratkowane we drzwiach okienko.

Po chwili Ludwika stanęła w biórze ojca, pocałowała go w czoło i usiadła przy nim. Jak zawsze, tak i teraz twarz jéj nosiła cechę zadumania i chłodu.

Schelm nieomal z nienawiścią nań spojrzał.

— Zdrowszym się czuję. Nie udało ci się mnie zabić.

— Co znaczą te słowa? Wszakże nic nie powiedziałam takiego, coby dziś powtórzyć się nie dało? Nadto jesteś wrażliwym ojcze!

— Będę jednak poczciwszym od ciebie, i dam ci dobrą radę: jeżeli kochasz Wadyma, strzeż go bacznie, albowiem wielkie jutro grozi mu niebez- pieczeństwo.

Ludwika zadrżała.

— Nadaję sobie pozory czarnoksiężnika, do- dał z fałszywym śmiechem, ale jeśli jutro Wa- dym ujdzie śmierci, może być twym małżonkiem, przysięgam na piercień Salomona, że na wasz związek pozwolę.

— Ty mu grozisz ojcze! jęknęła dziewczyna. Pamiętaj, że go przeciw wszystkim, nawet prze- ciw tobie obronię!

— O to mi właśnie chodzi, broń go córko, broń dobrze. Jutro się los jego rozstrzygnie.

— Wszakże mu było lepiéj, rana się zagoiła. Jutro miałam tam być o piątéj.

— Idź lepiéj od rana, rzekł szyderczo Schelm, i przez cały dzień nie wychódź od Ła- ninów.

— Przerażasz mnie ojcze! Cóż wiedzieć możesz?

— Nic zgoła, dobrą daję ci radę. Miéj zwłaszcza oko na hr. Włodzimierza.

Dziewczyna hardo spojrzała.

— Strzedz go będę od każdego.... słyszysz mnie ojcze?

— Dobrze, dobrze. Idź już a przyślij mi twą matkę. Położyć się muszę, bom bardzo osłabł od owego napadu, którego dostałem z two- jéj łaski. Kochamy się bo w naszéj rodzinie! dodał zgrzytając zębami. Pono ja jeszcze z was najlepszy.

— Ostróżnie ojcze, powtórzyła Ludwika.

— Cóż to aniołku? własnemu grozisz ojcu! Idź już, bo mnie męczysz, dodał, widząc złowrogi na jéj czole wyraz, nie zapomnij przywołać mi matki.

Wyszła Ludwika, a Schelm mruczał sam do siebie:

— Czy ona tylko moją jest córką? Uro- dziła się w czasie mojéj sybirskiéj wyprawy. Ta stara kwoka do ostateczności mnie swém poświę- ceniem przywodzi: chyba jéj troskliwość początek swój w zgryzotach bierze sumienia. Nienawidzę wszystkich! jednym ciosem Ludwikę i Gromowa zabijam. Będzie płacz i zgrzytanie zębów u Ła- nina. Tym lepiéj, nie sam jeden cierpieć będę. Ho! ho! głowa dotąd nienaruszona u mnie. Oto kombinacya godna naczelnika wydziału hr. Pe- rowskiego.

Wtém weszła małżonka paralityka. Szelm wpuścił ją zwykłém naciśnieniem sprężyn, po- czém kwaśno rozkazał:

— Niech mnie położą, byle staranniéj jak przeszłym razem. Chyba mnie chcecie zabić.

— Mój drogi....

— Milcz! głos twój mnie drażni. Przybliż się.... alboż się boisz? wszak się ruszyć nie mogę. Przeklęty! przeklęty! czemuż zależę od pomocy służby? Wszystkich byłbym dawno powyganiał bez tego.

Baronowa z westchnieniem głębokiém jęła wykonywać rozkazy swego strasznego małżonka.

Wychodząc z gabinetu Schelma, Daryn zdy- bał w przedpokoju ziewającego Dakusa.

— Naczekałem się dopiero! mruknął doktor. A tymczasem wyglądają mnie u Łaninów, czas już opatrzyć ponownie rannego. Nikt nie wie gdzie mnie szukać.

— Chodź za mną, odparł sucho Daryn.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tak pięknem udano się do Kościoła, by się naocznie przekonać o wszelkich potrzebach należących do ozdoby nabożeństwa i Kościoła. Następnie podano sobie ręce do jedności i wytrwania w dobréj i złéj doli.

ZIEMIE POLSKIE.

Powtórzyliśmy za Germanią opis stósunków opłakanych Kościoła unickiego w Galicyi. Ponieważ zaczepiono tam szkołę teologii unickiéj w Wiedniu, „że się przyczynia poniekąd do propagandy schizmatyckiéj, dozwalając na ścisłe stósunki młodych teologów unickich z ambasadą rosyjską i popami schizmatyckimi“, nadesłał dr. Jul. Pelesz, rektor wiedeńskiego grecko-katolickiego seminaryum sprostowanie. Zaprzecza, aby alumni seminaryum, którzy są zarazem słuchaczami zwyczajnymi na fakultecie teologicznym w uniwersytecie wiedeńskim, wchodzili w jakie zażyłe stósunki z poselstwem rosyjskiém, a to z powodów, których bliżéj objaśniać mu nie wolno (?). Twierdzi daléj, że od czasu, kiedy objął rektorat, nikt nigdy popa schizmatyckiego w seminaryum nie widział, natomiast wielu ściśle katolickich mężów, tak z świeckiego jak duchownego stanu zachowuje z członkami zakładu serdeczne stósunki. Apostata „Biskup“ Popiel nie był nigdy uczniem tego seminaryum, studya swoje ukończył we Lwowie; drugi chełmski agitator i apostata Liwczak kształcił się wprawdzie w seminaryum wiedeńskiém, zakładu jednak nie można czynić odpowiedzialnym za odstępstwo jednego z jego wychowańców. Co zaś dotyczy przewrotności obecnych głowaczy partyi św. Jura we Lwowie, to nie datuje się ona od bliskich ich stósunków z wiedeńską ambasadą rosyjską, gdyż grecko-katolickie seminaryum w Wiedniu założone było w r. 1852 a więc w czasie, kiedy ci głowacze byli już wszyscy księżmi. Niestósowną również jest rzeczą nazywać metropolitę, ks. Józefa Sembratowicza zgrzybiałym, wiekiem pochylonym Arcybiskupem, gdyż jest obecnie w najpiękniejszym wieku męzkim (ur. w r. 1821) cieszy się doskonałém zdrowiem i corocznie odprawia osobiście wizyty kanoniczne w najodleglejszych okolicach swéj dyecezyi. Nakoniec zapewnia dr. Pelesz, że wszystkich członków zakładu, któremu przewodniczy, ożywia prawdziwie katolicki duch.

Przegląd lwowski zamieścił w ostatnim poszycie ciekawy artykuł pod tytułem Ruthenica, z którego wyjmujemy co następuje:

Już od 1846 r. powstała w ojczyźnie naszéj kwestya, tak zwana ruska, a jeszcze dotąd zwolennicy jéj nie wypowiedzieli szczerze i otwarcie, czego mianowicie sobie życzą. Ztąd, jakkolwiek wciąż się rozwija, nie sposób ją rozwiązać; nie sposób, bo nie wiadomo o co tu w istocie chodzi. Już to samo, że w różnych objawia się postaciach, nieraz nawet z sobą sprzecznych, stawia ją po za obrębem wszelkiéj dyskusyi. Z tém wszystkiém nie podobna jéj pomijać, zwłaszcza, że gdy z jednéj strony podaje rękę Moskalom, z drugiéj burząc spokojny lud wiejski, zagraża zarazem krajowi i pod względem politycznym i pod względem społecznym; w końcu zaś wkraczając w sferę religijną, i z wiary robiąc sobie narzędzie do swoich widoków, ostateczną sprowadza klęskę na ten lud, w imieniu którego rzekomo podjętą została.

Prawda, tego wszystkiego nie można zastósować do wszystkich zgoła, którzy przyjęli sobie miano „Rusinów.“ W liczbie téj są ludzie prawi, sumienni, pragnący szczerze dobra ojczyźnie, miłujący swą mowę ludową, ludowe obyczaje, przywiązani do wiary i pojmujący jéj znaczenie, z tém wszystkiém tacy, acz są w przeważnéj części, ale albo nie śmieją podnieść głosu swego, albo jeśli na to się i odważą, to bywają zahukani, wyszydzeni jako fanatycy, a nawet i jako waryaci.

Głównym organem przywódzców Rusinów moskalofilów jest Słowo. Pismo to. jakkolwiek ciągle ma w ustach mowę ludową i głosi się być jéj najgorliwszym rzecznikiem, jak i sam tytuł tego zda się za tém przemawiać, redagowane jest w języku rosyjsko-moskiewskim. — W przekonaniu Słowa, zapewne to oznacza postęp — pisarze albowiem rosyjscy wcale nie przyznają u siebie obywatelstwa prowincyonalnym dyalektom; tolerują je, ale to tylko do czasu, i w pewnym zakresie. Niedawno znakomity rosyjski publicysta Mordowcew w najznakomitszém obecnie rosyjskiém czasopismie Dieło powiada: że wszelkie prowincyonalizmy a także i rusiński, jakkolwiek najbardziéj rozwinięty, muszą ustąpić miejsca językowi stolicy i przekształcić się stósownie. Otóż Słowo już się przekształciło — co do formy. Co zaś do „ducha“ to Słowo jeszcze daléj sięga, bo niezawodnie jest bardziéj moskiewskie od wszystkich pism rosyjskich; nawet same Katkowa Moskiewskie Wiedomosti w patryotyzmie moskiewskim muszą przyznać Słowu pierwszeństwo. Słowém, lwowskie Słowo, to feniks moskiewszczyzny.

Do Słowa to można zastósować, powiedziane przez Mikołaja I, o R. słowa: il est plus russe que moi.

Jakie zaś Słowa zapatrywanie się na Unią, to niech ono samo o sobie powie. Oto są z niego wyjątki i dosłowne tłumaczenie:

„Na unią od samego początku jéj powstania aż po dziś dzień naród halicki patrzy jak na akt cywilny, albo wyraźnie mówiąc — polityczny, uważa ją po prostu za kontrakt, zawarty z naczelnym Rzymu Biskupem.“

Nie mówiąc już o znaczeniu tego oświadczenia, które każdy osądzi, zwracamy tylko uwagę na to, że Słowo tu występuje i przemawia w imieniu nibyto ludu. Z tém wszystkiém całkiem rzecz się ma inaczéj. Że Słowo chciałoby obałamucić lud, to co innego, ale że jeszcze do tego daleko, inne ruskie pismo zaświadcza. Oto co mówi Sion Nr. 14 str. 445.

„Dopókąd nie stworzym sobie z narodu silnéj podstawy, dopóty wszelkie nasze zamiary do niczego nie doprowadzą i zmarnują się.“

Jakoż dalsze wyrażenia Słowa, że:

„Dopókąd nie pojawi się jakabądź bula, naruszająca jakkolwiek i w czémkolwiek tę umowę, dopókąd pozostaniemy wierni Unii.“ — Zważywszy na powyżéj przytoczony Sionu ustęp, wypada tak rozumieć: dopókąd nie zbałamucimy ludu, dopóty będziemy wiernymi Unii.“

Za dowód zaś bałamucenia, mogą posłużyć następne Słowa przedziwne bałamuctwa:

„Gdybyśmy w Unii Rzymskiéj nie mogli być takimi jakimi nas P, Bóg stworzył, wtenczas kontrakt nasz byłby zerwany.“

Że zaś to zerwanie kontraktu bardzo leży na sercu Słowu, świadczy jego uwielbienie dla apostaty Popiela et consortes.

O zaprowadzeniu w Chełmskiém „schyzmy“ tak mówi Słowo:

„w Chełmskiém bracia nasi powrócili do prawosławia.“

Wprawdzie Słowo już zaczyna tracić swą wziętość, i może właśnie dla tego z tém większą zaciętością rwie się, by rychlej zrobić, co miało zrobić, ale to jego rwanie się, jeszcze je bardziéj kompromituje. Dopókąd Słowo było alfą i omegą Rusinów, wszystko mu uchodziło; dziś już żartują sobie z téj wyroczni i łapią je — nie tylko na saméj dla schyzmy i moskiewczyzny sympatyi, ale i na najgrubszym radykalizmie. Wypisujemy ciekawy i dowcipny Siona na Słowo pogląd.

....Takich dogmatów będziem wkrótce mieli wiele. — Bo i nieomylne Słowo ogłasza jakąś nową i niesłychaną naukę o wierze. Oto dogmat orzeczony w N° 123 Słowa: Ludzie przyszli do poznania religii za pośrednictwem cywilizacyi. Naprawdę, coby to było, gdyby wielcy Niemieccy progressiści umieli czytać i rozumieli Słowo; onoby jeszcze bardziéj wprawiło ich w zdumienie, niźli ów kler, który w wiedeńskim parlamencie wystąpił przeciw organizacyi i rządowi własnego Kościoła, i wyrzekł się swego kapłańskiego charakteru i godności. — Możeby Słowo obdarzyło cywilizacyą i progressistów XIX w. nowym wynalazkiem i wskazało im,.., (N° 1 str. 27).

Owóż wedle Sionu, (N° 1 str. 28) zadaniem Słowa jest: rozpędzić pomrok i mgłę rzymskiéj kabalistyki.

Sion zakończa swój pogląd na Słowo uwagą, którą tymczasem i my ukończymy naszą rozprawkę: — „tylko chaosowi na naszéj ziemi zawdzięcza swą egzystencyę Słowo“ — (dodajmy i cała ta gorsząca świat cały nieszczęśliwéj ojczyzny naszéj najnieszczęśliwsza sprawa).

Edward z Sulgostowa.

NIEMCY.

* Berlin, 13 lutego. Mowa ks. Bismarcka, powiedziana w obronie § 130 noweli karnéj, opisująca stósunki prasowe w Niemczech, daje powód dziennikom wszelkich odcieni do najrozmaitszych komentarzy. Germania mówi o niéj, „że nosiła na sobie charakter odpowiedni do obecnego stanu cielesnych i duchowych sił a może i do wieku ks. kanclerza: brakło w niéj wielkich i genialnych myśli, uderzających nadzwyczajnością, brakło objawów dawniejszéj energii i téj bystréj ucinkowéj przytomności umysłu, téj gwałtownéj namiętności, która w dawniejszych latach w tak malowniczy nieraz sposób występowała na widok.“ Przytaczając zaś zdanie księcia Bismarcka: „Myślę, że gdybyśmy więcéj szacunku wzajemnego dla obcych opinii okazywali, to i w szacunku opinii mężów, którzy należą do rządu, daléjbyśmy zaszli“ pzzypomina Germania, że tym większy szacunek należy się już nie opiniom, ale najgłębszym przekonaniom tylu milionów katolików i gdyby chciano w Prusach szacunek ten objawiać w praktyce, toby jak najprędzéj prawa majowe zniesione być powinny. — „Dla państwa pruskiego nie może być nic tak niebezpiecznem, jak zwycięztwo rządu w obecnéj walce kościelnéj. Zwycięztwo bowiem takie — które zresztą uważamy za absolutnie niemożliwe — doprowadziłoby tylko wielu katolików do zwątpienia o swéj wierze, któreby ich jednak nie doprowadziło wcale do religijnych pojęć p. Falka, lecz do najradykalniejszéj demokracyi socyalnéj, któréj zgubne skutki ks. kanclerz w środę opisywał, a która dotychczas w katolickich okolicach Niemiec nie znalazła odpowiedniego gruntu. — Konserwatywny dziennik Reichsbote w wybornie napisanym artykule dziwi się, dla czego ks. kanclerz, jeżeli już zabrał się raz do skarcenia prasy, nie postawił także pod pręgierz tych liberalnych dzienników, które swojém popieraniem za grube kubany grynderstw, do socyalnych i ekonomicznych klęsk kraju niemniéj się przyczyniły od socyalistycznéj prasy. — Dzienniki narodowo-liberalne zwracają uwagę na ustępy téj mowy, dotyczące niemieckiéj polityki zagranicznéj. Magd. Ztg twierdzi, że ks. Bismarck miał zamiar wobec dzisiejszego położenia i pewnych zachcianek na dworach ościennych w kwestyi wschodniéj zaznaczyć, że polityka niemiecka jest w najwyższém znaczeniu tego słowa pokojową. W niedługim bowiem czasie będą Niemcy w poczuciu swéj siły może miały obowiązek nakazać utrzymanie pokoju.

Z przeniesieniem dotychczasowego wiceprezydenta rejencyi w Szlezwiku p. Bittera do Dysseldorfu łączyły rozmaite dzienniki nadzieję, że rząd w kwestyi szlezwickiéj inne zamierzył zająć stanowisko. Jak złudną była ta nadzieja, dowodzi toast p. Bittera przy pożegnalnym bankiecie, wydanym na jego cześć przez kolegie miejskie w Flensburgu. W mowie przy téj sposobności wypowiedzianéj oświadczył wyraźnie p. prezydent, że jego przesiedlenie nie jest żadnym politycznym aktem, że system, którego rząd trzyma się w Szlezwiku północnym, nie od osób zależy, lecz jest z góry nakazywany, również ani myśleć nie można o pojednaniu z tak zwaną partyą krajową. To samo powtórzył p. Bitter do deputacyi z Hadersleben. Tak więc po prostu artykuł V pragskiego pokoju złożono ostatecznie ad acta. — Nic to nowego.

W dyecezyi Wrocławskiéj poczynają obecnie podnosić głowy proboszcze urzędowi, à la Kick, Kubeczak itd. Będzie to z rzędu trzecia dyecezya, w któréj nowego zakroju kapłani katoliccy uszczęśliwiać będą swém pastrzowaniem katolików, którzyby ich najchętniéj znać wcale nie chcieli. Schles. Volks Ztg. donosi, że parafia Boronów w powiecie Lublinieckim, od roku osierocona, otrzymała 6 b. m. nowego proboszcza w wikaryuszu Kenty z Biskupic. Introdukcyi rządowego proboszcza dokonał patron protestant, ks. Fryderyk Hohenlohe-Ingelfingen. — Inny patron, protestant wprowadził ks. Pischel na plebanią w Girlachsdorf. Trzecią zaś parafią, która w krótkim czasie dozna takiego samego losu, są Wielkie Strzelce liczące 6,000 dusz. Ks. pleban Mücke z Klutschau, ma już od kilku miesięcy prezentę rządową i postanowił z niéj w najkrótszym czasie korzystać. Obecnie parafia w W. Strzelcach ma dwóch wikaryuszów, którzy potrzeby duchowne zaspokajają ku zupełnemu zadowoleniu parafian. Jeżeli ks. Mücke narzuci się na proboszcza, dwie parafie uczyni nieszczęśliwe, jednę którą opuszcza, drugą do któréj wchodzi bez misyi władzy duchownéj.

Książe Biskup Wrocławski wydał już tegoroczny list pasterski na post i rozesłał do proboszczów w części austryackiéj, celem odczytania go z ambon. Do listu tego dołączył dodatek, w którym streścił pokrótce przepisy Kościoła św. względem intruzów proboszczów. W tym celu przytacza miejsce z pisma św. u Jana X. 7—9. Soboru Trydenckiego can. 7 i caput 4 z sesyi 23, rozdział XI De Reform z sesyi 22, jakotéż ustęp z encykliki pap. Piusa IX z dnia 5 lutego 1875, w któréj Ojciec św. upomina wiernych, „aby nie brali udziału w czynnościach kościelnych tychże intruzów, ani téż Sakramentów św. od nich nie przyjmowali, i wogóle wszelkiego stosunku i styczności z nimi się wystrzegali.“

Poseł Ludwig, członek frakcyi centrum, który to w czasie obrad nad funduszami inwalidów, wystąpił przeciw niektórym posłom, podejrzanym o udział w nieuczciwych spekulacyach giełdowych, wzywa w Germanii wszystkie redakcye dzienników, które mu czyniły zarzuty, że bezzasadne a nieumiarkowane miotał zaczepki na posła Miquela, aby teraz, kiedy wyszły na widok stenograficzne zapiski z posiedzeń, sprostować zechciały swe fałszywe sprawozdania i komentarze nad jego mową.

Minister handlu, Dr. Achenbach przyrzekł pewnéj deputacyi, złożonéj z wielkich przemysłowców (Borsig itd.), która zapowiedziała nowe oddalanie robotników od pracy, że państwo zamierza poprzeć industryą przez budowę nowych kolei żelaznych.

Komisya parlamentarna, ustanowiona do wyszukania najodpowiedniejszego miejsca pod gmach dla obrad parlamentarnych, postanowiła zachować co do swych uchwał jak najściślejszą tajemnicę, aby nie utrudniać zakupna a właściwie, nie dać powodu do podrożenia wybranych miejsc.

Dotychczasowy ambasador niemiecki w Petersburgu, książę Henryk VII Reuss, mianowany został przez cesarza w dzień swych zaślubin z księżniczką Wajmarską, członkiem Izby Panów.

Wybrani przez pięć sejmów prowincyonalnych dyrektorowie krajowi pozyskali zatwierdzenie królewskie.

Najwyższy trybunał orzekł, jak donosi Hess. Bl. z dobrego źródła, że § 132 kodeksu karnego nie może być zastósowany do czynności duchownych podjętych przed „opornych“ księży. Ważny to wyrok dla kapłanów.

FRANCYA.

* Paryż, 12 lutego. W Paryżu sprawa prefekta policyi p. Renault ciągle jeszcze na porządku dziennym. Kölnische Ztg., któréj domysły podaliśmy w przeszłym numerze naszego pisma — znacznie już ochłonęła w chęci zwalenia całéj winy na p. Buffet — dziś oświadcza jéj korespondent, że p. Renault sam, bez nacisku p. Buffet podał się do dymisyi, że marszałek nie chciał w początku téj dymisyi przyjąć, dopiero p. Buffet miał mu wytłómaczyć, że usunięcie p. Renault z tak wpływowego stanowiska jest koniecznie potrzebnem — dla czego? — oto, dla tego że p. Renault jest wielkim nieprzyjacielem Bonapartystów, a panu Buffet chodzi o to, aby wszystkich Bonapartystów, nie słuchających bezwzględnie p. Rouhera pozyskać dla rządu. — Jesteśmy przekonani, że niebawem p. Buffet pokaże się zupełnie niewinnym krwi tego sprawiedliwego. Następca p. Renault p. Voisin, nie jest Bonapartystą, jak to Köln. Ztg. stósownie do imputowanych p. Buffetowi zamiarów donosiła, jeno Orleanistą, po którym naturalnie Bonapartyści nie wiele spodziewać się mogą. Zauważyć tutaj należy, że od urzędu prefekta policyi odłączono przy téj sposobności dyrekcyą bezpieczeństwa publicznego i powierzono ją ministrowi spraw wewnętrznych. Półurzędowy Moniteur, organ księcia Decazes rozsiewa o ustąpieniu pana Renault podobne do powyższych elukubracyi wieści: „Jakiż to smutny objaw, skarży się Moniteur, widzieć męża dzierżącego tak wysokie stanowisko jak p. Buffet, posuwającego na nietolerancyą tak daleko, że sprawę swoją i sprawę rządu mięsza ze sprawą najzaciętszych nieprzyjaciół marszałka i konstytucyi. Jakżeż dalekimi jesteśmy od onéj chwili, w któréj p. Buffet wystąpił z ministerstwa aby zaprotestować przeciw zastósowaniu doktryny i odwoływaniu się do ludu.“

Wczoraj toczył się przed sądem policyi karnéj proces dziennika France, oskarzonego o rozszerzanie fałszywych wieści, ponieważ pisał kilkakrotnie o tém, że p. Buffet poda się do dymisyi i jako wynadgrodzenie otrzyma miejsce dyrektora (gouverneur) banku. Prokurator starał się udowodnić że w téj pogłosce krył się zły zamiar zdyskredytowania ministra, tém bardziéj zasługujący na karę, że wieść tę rozpuszczono w peryodzie wyborów — z tych powodów żąda prokurator surowéj kary. Obrońca Ernest Picard, exminister a obecnie senator przyznając fakt sam starał się uwolnić redakcyą od zarzutu złéj woli, odwołując się na to że inne dzienniki tą samą część powtórzyły; obrońca zażądał uwolnienia. Sąd przyąwszy łagodzące okoliczności skazał redaktora odpowiedzialnego France, p. Ludwika Auvray na 1,000 franków kary.

Minister rólnictwa i handlu donosi marszałkowi prezydentowi że układy handlowe z postronnemi krajami kończą się z upływem pierwszéj połowy przyszłego roku i komunikuje mu zapatrywanie ministerstwa spraw zagranicznych, finansów i handlu, w jaki sposób sprawy te załatwione być mają. Ministerstwa oświadczyły się za odnowieniem układów handlowych, za zatrzymaniem dotychczas istniejących opłat celnych z małemi zmianami i za zastąpieniem tak zwanych ceł ad valorem na cła specyficzne.

Pan Leon Gambetta puścił się w podróż oratorską i apostotuje na rzecz umiarkowanego republikanizmu. W Marsylii powiedział mowę, zalecając jedność, zgodę i cierpliwość na dródze postępu. Jakiś ciekawy słuchacz zainterpelował mówcę w jakim stosunku zostaje do p. Naqueta. — „Nie znałem tego człowieka, była odpowiedź mówcy, gdy w roku 1870 zażądał odemnie miejsca i takowe otrzymał. — Przywołany ultraradykał p. Naquet, oświadcza z oburzeniem, że nigdy się nie ubiegał o żadne miejsce, jedno, że ofiarował swe usługi rządowi; Gambecie zarzuca, że nigdy na seryo o rzeczypospolitéj nie myślał — co Gambetta nazywa kłamstwem. Naquet tknięty do żywego tego rodzaju zarzutem pragnie zgromadzeniu wyłożyć swe zasady polityczne, których jednakże zgromadzeni nie bardzo byli ciekawi, bo przeciw temu zaprotestowali. Więcéj szczegółów tego ciekawego zajścia chwilowo nie znamy, — ale już z tego krótkiego referatu nadesłanego do Köln. Ztg. drogą telegraficzną pokazuje się, że posiedzenie dosyć było burzliwe i że nieszczędzono sobie wzajemnych grzeczności. — Pan Gambeta wezwany telegrafem udał się do Bordeaux, a po drodze jeszcze ma wypalić mówkę w Montpellier.

Umarł w Paryżu sędziwy dyrektor dziennika legitymistowskiego Union, p. Laurentie. Był to człowiek wielkiéj zacności i wielkiéj bezinteresowności. Pracował w pismach publicznych blisko od pół wieku i nigdy nie zmienił przekonań. Szanowany nawet od najzaciętszych przeciwników swoich wyobrażeń, wśród stronnictwa własnego miał wpływ przeważny. Chrześcianin wzorowy umarł pobożnie, zachowując wielką cierpliwość śród ciężkich cierpień Wszystkie niemal dzienniki oddają hołd jego pamięci.

Bal odbyty dziś u posła niemieckiego wypadł bardzo świetnie. Pomiędzy obenymi znajdował się marszałek prezydent z małżonką, królowa hiszpańska Izabela i wszystkie niemal polityczne i dyplomatyczne znakomitości.

WŁOCHY.

W ostatnich dniach umarł w Rzymie ksiądz Hetsch, wikaryusz jeneralny Biskupa orleańskiego monsgra Dupanloup. Umarł również ks. Bédu, sekretarz monsgr. Lequette, Biskupa z Arras, który wraz z nim niedawno do miasta wiecznego przyjechał. Ks. Bédu udał się był do Neapolu i nagle zachorowawszy, w kilka godzin życie zakończył. Młody ten kapłan należał do zdolniejszych pisarzy.

Niedawno donoszono o serdeczném przyjęciu, jakiego doznał w Watykanie wyznawca brazylijski Biskup z Olindy, monsgr. Oliveira. Teraz dzienniki liberalne rozgłaszają, że Ojciec św. żąda, aby ten zacny dostojnik podał się do dymisyi. Jest to po prostu fałsz. Kiedy w roku zeszłym rząd brazylijski nalegał o usunięcie uwięzionego Biskupa, Ojciec św. stanowczo odmówił. Rząd brazylijski nie ponowił prośby, zresztą obecne ministerstwo o wiele sobie przyzwoiciéj niźli dawnieisze względem Kościoła postępuje.

Kardynał Hohenlohe ma za gościa w Villi Este w Tivoli sławnego Fryderyka Liszta, który tam bawi od początku zimy. Kardynał myśli się przenieść do Rzymu, bo najął mieszkanie na Via Gregoriana blisko Pincio.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 14 lutego. Doniesienie urzędowe. Sułtan podpisał irade, zgadzające się na projekty hr. Andrassego. O téj decyzyi zawiadomiono wszystkich tutejszych reprezentantów mocarstw europejskich a równocześnie telegrafowano do reprezentantów Turcyi przy dworach zagranicznych. Punkt dotyczący przekazania części dochodów prowincyonalnych na rzecz prowincyi ma uregulować mięszana komisya.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy królewski budowniczy powiatowy Hirt w Szamotułach został mianowany król. inspektorem budowniczym i otrzymał miejsce w Poznaniu.

* **W Teatrze** przestawiono w sobotę i wczoraj Podróż naokoło świata w dniach 80. Przepyszne dekoracye, doskonała reżyserya, nakoniec dobra gra artystów pp. Doroszyńskiego, Terenkoczego i Łucyana — wszystko to powoduje nas do wydania jak najpochlebniejszego sądu o dwóch pierszych przedstawieniach. Dyrekcya z pewnością kilkakrotnie jeszcze powtórzy na scenie naszéj Podróż naokoło świata, — radzilibyśmy, aby dla uczniów zakładów tutejszych zechciała zniżyć ceny i umożebnić im tanim kosztem przejażdżkę po szerokim świecie.

* **Petycye** wysłaliśmy do Skoków, Dolska i Jarocina.

* **Teatr amatorski** odegrany wczoraj przez tutejsze Stowarzyszenie Czeladzi Katolickiéj na sali gmachu pogimnazyalnego przy ulicy Jezuickiéj udał się dobrze. Publiczność zebrana tak licznie, że wszystkie kąciki dość obszernéj sali zapełniła, przyglądała się z wielkiém zajęciem grze czeladników amatorów i amatorek i co chwila żywemi oklaskami swe zadowolenie

objawiała. Niektóre role też wcale nieźle były oddane, jak Wujcia w Nowomodnych Zalotach i piekarczyka w Szkole. Są to zabawy bardzo odpowiednie dla rzemieślniczych warstw naszego społeczeństwa, byle tylko uwzględniać chciano jéj zmysł i głębokie poczucie moralności chrześciańskiéj. Tego zaś o komedyjce Korzeniowskiego Dwaj mężowie dla jéj nieprzyzwoitych dwuznaczników i grzesznéj myśli przewodniéj powiedzieć nie możemy, ażeby nie miała szkodliwego wpływu na młodociannych umysłach, które tak licznie wczoraj były reprezentowane, wywierać.

* **Walne zebr** e Towarzystwa Pożyczkowego tutejszego odbędzie się w piątek dnia 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem na sali hotelu Saskiego.

* **Drugi tegoroczny peryod sądów przysięgłych** rozpocznie się tu dziś pod przewodnictwem radzcy sądu apelacyjnego p. Cremer i trwać będzie aż do środy 23 b,m.

* **W tutejszym** urzędzie stanu cywilnego zameldowano od dnia 5 do włącznie 12 b. m. 48 urodzin, z tych 25 chłopców a 23 dziewcząt i 35 wypadków śmierci. Między zmarłymi było 18 osób płci męzkiéj, 17 płci żeńskiéj i znajdowało się między niemi 13 dzieci młodszych niż rok. Ślubów cywilnych zawarto w tym czasie 15.

* **Wypadek na kolei.** Pociąg mięszany kolei żelaznéj, który d. 7 b. m. wieczorem o godzinie 8 wyszedł z Mogilna do Inowrocławia, łatwo spotkać mogło wielkie nieszczęście. Od wsi Paluczyna do stacyi Przyjezierza (Amsee) ma kolej silny spadek, dlaczego pociągi przestrzeń tę z wielką przechodzą szybkością. Właśnie w tém miejscu wypadł z szyn wagon pakunkowy i $^1/_4$ mili pociąg go ciągnął obok szyn, czego nie dostrzeżono. W ten sposób przebył pociąg nietylko 30 stóp wysoką i $^1/_{16}$ mili długą tamę, prowadzącą przez broniewieckie jezioro, lecz także most około 150 stóp długi i tylko balami pomiędzy pojedyńczemi podkładkami pokryty. Jakby cudem liczni podróżni uniknęli wielkiego nieszczęścia.

* **W Lutomiu** w powiecie międzychockim, gospodarz tamtejszy Walkowiak zabił 7 b. m, żonę, pokłóciwszy się z nią. Mordercę, który z żoną podobno już dawno żył w ciągłych waśniach, aresztowano.

* **We Wronkach** odbędzie się dnia 27 b. m. o godzinie 4 walne zebranie Banku ludowego.

* **Sąd bydgoski** skazał pierwszego kościelnego tamtejszéj gminy protestanckiéj Maywalda za przeniewierzenie pieniędzy przeznaczonych na budowlę kościoła na pięć miesięcy więzienia.

* **Z Królewca** donoszą do Gazety Tor., że pojawiły się tam fałszywe pięćdziesięcio i dwudziesto-fenygówki. Zatrzymano także kilka monet niklowych.

* **Piszą nam z pod Gostynia.** Parafia Staro-Gostyńska, polsko-katolicka obchodziła dzień uwolnienia naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza Prymasa i Kardynała z więzienia ostrowskiego. Parafianie tutejsi czytują sobie różne pisemka, aby też wiedzieć co się to teraz dzieje, a tak z niecierpliwością oczekiwali dnia i godziny radosnéj w dzień uwolnienia naszego Arcypasterza; o godz. pół do 4 po południu zabrzmiały wszystkie dzwony jakby na Gloria w dniu w. soboty, zwiastując wesołe Alleluja, i w téj chwili pospieszył ludek wierny do świątyni pańskiéj, aby tam złożyć wspólne i gorące modły do Boga, dziękując, że pozwolił przetrwać ciężką próbę 2-letniego więzienia, naszemu Arcypasterzowi. Wieczorem miasto było wspaniale iluminowane.

* **Śluby zakonne.** W przeszły czwartek 10 b. m. złożyła śluby zakonne w klasztorze sióstr Serca Jezusowego w Conflans pod Paryżem, panna Teresa Skórzewska. Matka i jedna z sióstr były obecne temu wielce pocieszającemu obrządowi.

Przed trzema miesiącami inna uczennica, niegdyś tutejszego zakładu wychowawczego Sercanek, panna Jadwiga Sierakowska także złożyła śluby w tym samym domu zakonnym w Conflans.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek, dnia 15 lutego Faustyna, m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 21. Zachód o godzinie 5 minut 3.

Długość dnia 9 godzin 43 minut.

Wypadki historyczne. 1384 Wszczęta wojna domowa o wybór króla. — 1563 Posłowie pruscy na sejmie piotrkowskim. — 1656 Przez manifest w Zembrowie Karol IX. ogłoszony najezdzcą Polski.

Do dzisiajszego numeru dołącza się

ODEZWA

do katolików w Księstwie i Górnym Szlązku

Wielebnego księdza

Jukundyna Bielaka

penitencyarza apostolskiego

w Jerozolimie

którą gorąco czytelnikom naszym polecamy.

GIEŁDA.

Poznań, 14 lutego 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie $3^1/_2$pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,80 płc., pozn. listy rentowe 96,70 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 94,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,75 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. $4^1/_2$pct. obligacye pow. 97,25 płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie $3^1/_2$pct. obligacye długu państwa 93,— płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska $4^1/_2$pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka prem. 131,25 płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 5pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,25 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 23,— płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,60 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 146,— marek, na styczeń —,— m. grudzień-styczeń —,— m., na luty 146,— m., luty-marzec 146,— m., marzec-kwiecień 146,— m., na wiosnę 147,— m., kwiecień-maj 148,— m., maj-czerwiec 149,50 na miesiąc czerw.-lipiec — m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypow. 44,20 marek, na na miesiąc luty 44,20 m., na miesiąc marzec 44,60 m., na miesiąc kwiecień 45,30 m., na miesiąc maj 46,10 m., na miesiąc kwiecień-maj 45,70 m., na czerwiec 46,90 lipiec 47,80 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 43,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 14 lutego.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	9	75	8	90	8	—
Zyto	= =	7	70	7	20	6	90
Jęczmień	= =	7	40	7	—	6	70
Owies	= =	8	50	7	50	7	10
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	20	1	10	1	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezcinności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawroście głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłomiach i womitach nawet podczas ciężarnosci, diabetes, seelancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéjmożna z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych, i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, wyleczony z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo ze sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Ceny Revalescièry: $^1/_2$ funta 1 marka 80 fen., 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 28 marek 50 fen.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek markę 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen.

Revalescière Biszkopty: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28—29 pasaża (galerya cesarska) i 163—164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju.

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Koniecki.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugo Claass.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 12. lutego 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.,		**Owies** kw.-maj	160,50
Kw-Maj	197,—	Wypow. żyta	000
Maj-Czer.	201,—	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	205,50	**Kapitały**	
Zyto słabo,		Galicyany	83,—
Luty,	150,—	Pr. pap. państ.	93,25
Kw-Maj	150,50	Poz. 4% list. z.	95,—
maj-czerw.	149,50	Poz. list. ren.	96,90
Oléj rzep. słaby		Koléj Państw.	514,—
w miejscu	—,—	Lombardy	199,—
Kw-Maj	65,10	Austr. los 1860	113,75
Wrz.-Paź.	65,10	Włochy	71,25
Okowita stała,		Amerykany	100,—
w miejscu	—,—	Aus. akc. kred.	311,—
Luty	45,90	Turki	20,10
Kw-Maj	47,60	$7^1/_2$% Rumuń.	27,—
Sierp.-Wrz.	51,60	Pol. lik. l. zast.	68,50
		Rosyj. bknot.	264,75
		Sreb. rnt. aust.	64,75

Szczecin, dnia 12. lutego 1876. (Kursa końcowe,)

Pszenica spok.,		**Okowita** stała	
	—,—	w miejscu	44,80
Kw.-maj	198, —	Luty	45,50
Maj-czerw.	201,50	Kw.-maj	46,80
Zyto słabo,		Maj-czerw.	47,80
Luty-marz.	142,50	**Owies**	
Kw.-maj	144,—	Kw.-maj	161,—
Maj-czerw.	144,—	Maj-czrw.	—,—
Oléj rzep. słaby,		**Petroleum**	
Luty	64,75	Luty	14,10
Kw-Maj	64,75		

†

Żona moja najukochańsza **Eleonora** z domu **Osmolska** w Bogu zakończyła życie doczesne 13 t. m. Pogrzeb odbędzie się w Wągrówcu 15go o 3ciéj z południa, o czém donosi w smutku pogrążony mąż. (225)

Antoni Lewandowski.

WIEC

w sprawie języka urzędowego odbędzie się w Kwilczu dnia 20 b. m. o godzinie 3éj po południu, na który zapraszają (224)

L. Rutkowski. Trąmpczyński.
Ks. St. Sadowski.

WIEC

w sprawie języka urzędowego połączony z sprawozdaniem posła do parlamentu **ks. Ziętkiewicza** odbędzie się w **niedzielę dnia 20 bm.** o **3**éj po południu w **Obornikach** w lokalu p. Głowińskiego. (229)

Hr. Skarbek. H. Turno.
W. Maychrowicz. J. Spychała.

W **niedzielę dnia 20 stycznia** o godzinie **3**éj po południu, odbędzie się w **Środzie**

Wiec

w sprawie językowéj i szkólnéj. O najliczniejszy udział uprasza (228)

Komitet.
Tadeusz Braunek. X. Weychan.
Dr. Zaremba.

Wiec

ku wzajemnemu porozumieniu się nad sprawami bieżącemi, obchodzącemi lud polsko-katolicki, odbędzie się w **Pniewach dnia 20 bm.** o godzinie **4**téj po południu na sali p. Kullaka, na który o jak najliczniejszy udział upraszają (230)

Jarosław Żółtowski. Tytus Danysz.

Eleganckie pomieszkanie.

Całe IIIcie piętro o 6ciu pokojach jest przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 18 w domu sędziego pana I. Lewandowskiego do wynajęcia. (218)

Pomieszkanie to może też być podzielone. Bliższe szczegóły u Jubilera

Antoniego Starka.

Restauracya SUJECKIEGO,

Stary Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią,** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem,** mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Frohners Hôtel imperial

Vienne Vienne

Le rendez-rous des Russes et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine très soignée; prix modéré.

Jean Frohner

(209) proprietaire.

Poszukuje się

nauczyciela domowego

dla 8letniego chłopca. Reflektujący zechcą się zgłosić **Dom. Drożdżyny** p. Mixstadt. (211)

Piękne mesyńskie pąsowe

Pomarańcze

Cytryny soczyste
Rodzénki na gałązkach
Migdałki w łupinkach
Daktyle, Figi
Suche francuzk. konfitury tak w eleganckich pudełkach jako też pojedynczo poleca [158]

S. Sobeski.

W **Szółdrach** p. **Czempin** jest na sprzedaż kilkaset szefli nowych

amerykańskich kartofli

p. n. **Bowinias.** które wydały plon 180—200 szefli z morga. Szefel po 1,75 m. za wczesném zamówieniem. (140)

Zarząd gospodarski.

Kilka tysięcy korcy (204)

kartofli Daberskich

są franco dworzec **Schoensee** na sprzedaż. Bliższa wiadomość w ekspedycyi tego pisma.

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła, rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

Herbata chińska wdoborowych gatunkach
Biszkopty angielskie
Wafle wiedeńskie
Chińskie rozmaite przedmioty stósowne na podarki jako to: (31)
tace, stoliki, szkatułki, noże, talerze
poleca

S. Sobeski.

Magiel

kręcona, prawie nowa do sprzedania. (227)

Sklep

do handlu do wynajęcia — na Chwaliszewie pod Nr. 91 u gospodarza **Levy.**

Studentów

na stół i stancyą przyjmie od 1 kwietnia 1876. (226)

Czachorski

Chwaliszewo Nr. 93.

Cygara hawańskie, papierosy Wellera Mignon, Victoire, Imperiale, Non plus ultra, poleca

Fontowicz w Bazarze.

Une Dame

de la Suisse Française

désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.